Wydanie połedniewe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 18.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 153. Kraków, Wtorek dnia 9 Lipca 1901. Rok IX.

KWESTJA ŻYDOWSKA w SEJMIE.

LWÓW 9-go. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Sejmu, zabrał w dyskusji jeneralnej nad budżetem głos ks. Stojałowski i wypowiedział dłuższą mowę o kwestji żydowskiej w Galicji.

Mowca nazwał tę kwestję największą raną na ciele naszego kraju, wykazał zgubne działanie żydów na polu pracy społecznej i potępił mrzonki assymilacyjne. Nadto podniósł ks. Stojałowski fakt, że liberalni-demokraci i t. zw. stronnictwo ludowe są w zupełności pod jarzmem żydowskiem, od żydów zależą i przez żydów są kierowane.

Polemizował z ks. Stojałowskim na wieczornem posiedzeniu żydowski adwokat ze Lwowa Natan Loewenstein, podnosząc, że „kto nie trzyma się hasła chrześcijańskiej miłości bliźniego, ten jest nie antysemitą lecz antychrystą“.

To cyniczne odezwanie się żyda Loewensteina wywołało ogólną konsternację i niesmak.

Mowca „ubolewał“ dalej, że w Poznańskiem żydzi łączą się z Niemcami przeciw Polakom i wyraził przekonanie, że solidarność żydowska jest czysto religijną (?!) więc nikt jej żydom za złe brać nie powinien. Mowca jest za „assymilacją“ żydów.

Szczegółowe sprawozdanie z tej polemiki zamieszczamy w rubryce „Sejm krajowy“.

Najsmutniejsza z wielu smutnych kwestyj w naszym kraju, kwestja żydowska, przyszła na porządek rozpraw sejmowych z okazji jeneralnej dyskusji nad budżetem.

Już na poprzednich posiedzeniach rzucał ks. Stojałowski luźne uwagi pod adresem żydów i ich popleczników, w szczególności zaś skoncentrowanej demokracji. Wczoraj te drobne spostrzeżenia zostały rozszerzone do ram większej mowy, która ostrzem swojem zwróciła się przeciwko rozpanoszeniu się żydostwa w naszym kraju, przeciw masowemu wyzyskowi, przeciw szalbierstwom ekonomicznym i oszustwom politycznym, jakie od tylu lat zawdzięcza Galicja potomstwu Judasza.

Nie będziemy powtarzali czytelnikom raz jeszcze smutnej piosnki o roli, jaką żydostwo odgrywa w naszym kraju, o ucisku i wyzyskiwaniu z jednej, a rozpaczliwej, głuchej rezygnacji, nędzy i ciemnocie z drugiej strony, o zuchwałem plwaniu na sztandar chrześcijański, o całej działalności plemienia, które, przyjęte z łaski na łono naszej ziemi, odpłaca się swojej przybranej ojczyźnie czarną niewdzięcznością. Są to rzeczy zbyt znane, aby je potrzeba raz jeszcze przedstawiać, zwłaszcza, że dzięki galicyjskiemu sposobowi interpretowania ustaw, żydzi są u nas zabezpieczeni przed publicznem podnoszeniem wszelkich, choćby najpozytywniejszych i najsłuszniejszych zarzutów.

Nie myślimy się też zadawać w polemikę z żydem Loewensteinem, który zuchwale sprofanował szczytne hasło miłości bliźniego, nadużywając go do napaści na przeciwników żydowstwa. Samo wspomnienie miłości bliźniego w ustach żyda, w ustach człowieka, który jawnie, czy skrycie, rządzi się dobrze znaną etyką talmudu, który tą etyką musi, z przyczyn rasowo-tradycyjnej natury, regulować swój stosunek do «gojów», jest czemś potwornem i niezwykłem swoją przewrotnością. Niech jednak p. Loewenstein schowa swoje kazania etyczne na czas inny i dla innego audytorjum. Dzięki Bogu nie zaszło jeszcze tak daleko, aby żydzi mieli uczyć nas moralności chrześcijańskiej.

Co się zaś tyczy owej assymilacji żydów, to niech się p. Loewenstein nie trudzi kramarskiem jej zachwalaniem. Kierunek assymilacyjny upadł już dawno i sami jego obrońcy śmieją się w kułak z «gojów», żywiących mrzonki o uobywateleniu żydów i uczynieniu z nich «Polaków mojżeszowego wyznania». Wstrętna, a tak wyraźna odrębność rasy żydowskiej, odrębność moralna i fizyczna, jest gwarancją, że takie próby wcielenia żydów do narodowości polskiej nie doprowadzą — na szczęście dla naszego narodu — do żadnych pozytywnych rezultatów.

Naród polski, naród chrześcijański nie chce zresztą i nie potrzebuje takiej przymieszki obcej rasy. Nietylko talmud i tora dzielą nas od żydów, nietylko niezbadane zabobonne praktyki, nietylko ponure tajemnice Chojnic, Polnej i Łękawicy, ale cały kierunek naszej moralności, wszystko, czem i dla czego żyjemy, cele i środki, chęci i uczynki Polaków i żydów stoją na djametralnie przeciwnych krańcach etycznej skali. Niech się łączą z żydami ci ochrzczeni, dla których władza, wpływy i dochody są synonimami szczęścia, ci, którzy z czystem sumieniem brudzą swoje ręce uściskiem żydowskiej dłoni, byle dojść do niskiego celu swych marzeń. Naród polski nie potrzebuje «Polaków mojżeszowego wyznania», nie potrzebuje nawet próbować assymilowania tych, którzy, jak mówi Wyspiański przez usta Czepca w «Weselu»:

> **Ssają naszą krew, gryzą ludzą,**
> **Nasze wszystko świństwem brudzą!**

„Tylko przed Bogiem i ojcem!“

Mowy, wygłaszane przez cesarza niemieckiego, przechodzą obecnie po większej części bez wrażenia, tyle ich już bowiem Wilhelm Żeglarz wypowiedział za swego niedługiego panowania, że świat przyzwyczaił się do nich i nie przywiązuje do nich żadnej wagi. W mowach tych było zawsze tyle daleko idących zwrotów, że w ostatnich czasach sam rząd niemiecki pilnie baczy na to, aby mowy cesarskie nie przedostawały się w prawdziwem, a w każdym razie w dosłownem brzmieniu do prasy. A przecież mimo to dostają się do wiadomości publicznej te mowy i zwracają na siebie uwagę nie głębokością czy polotem, lecz szczególną oryginalnością a raczej ekscentrycznością treści.

Cesarz Wilhelm nie opuścił żadnej sposobności, gdzieby mógł się popisać talentem oratorskim. Jakiś tam pułk święci swój jubileusz — cesarz Wilhelm mówi! Spuszczają nowy pancernik na wodę — cesarz Wilhelm mówi! Odsłaniają pomnik dla któregoś z „wielkich kurfürstów“ — cesarz Wilhelm mówi! Urządzają bursze komers na cześć następcy tronu — cesarz Wilhelm mówi! Odbywają się wyścigi na automobilach, czy regaty — cesarz Wilhelm mówi, będąc przekonany, że zawsze ma coś do powiedzenia.

Ostatnia niedziela przyniosła światu nową mowę cesarza Niemiec. Syn cesarza, książę Eitel Fryderyk, wstąpił właśnie do służby wojskowej w pierwszym pułku gwardji. Przy tej sposobności cesarz Wilhelm wygłosił mowę, w której zaznaczył, że młody książę wchodzi z dniem dzisiejszym w życie, w którem ma spełnić te zadania, do których się przygotowywał dotąd w teorji. „Najpierwszem z tych zadań jest obrona ojczyzny, najzaszczytniejszą bronią — miecz, najpiękniejszą szatą — mundur pruskiego żołnierza. Jakkolwiek jeszcze jest młodym, winien książę świecić dla innych przykładem w gorliwości i posłuszeństwie ustawom wojskowym, jako oficer i żołnierz. Jako poważny oficer, z wzrokiem, zwróconym na życie, nieugięty, żelazny we wszystkiem, co się składa na rycerskość stanu oficerskiego, twardy sam dla siebie, wierny tradycjom domu i pułku, nie zważający na zewnętrzne nastroje, mający przed oczyma cel jeden — być odpowiedzialnym tylko wobec swego Boga i swego ojca — takim niech książę idzie w świat!“

A więc dla oficera pruskiego pierwszym po Bogu jest cesarz niemiecki... Tak przynajmniej twierdzi cesarz Wilhelm.

Chmury na południu.

I. Pozorna cisza w dyplomatycznym świecie, jaka zapanowała podczas upalnych dni letnich, nie jest ciszą wieczoru, przynoszącą ludziom wypoczynek i rzeźkość. Ministrowie spraw zagranicznych w wielkich mocarstwach europejskich, w swoich exposé, złożonych w parlamentach i delegacjach, sławili wprawdzie ogólną harmonję, spokój i zgodę, słowem, jasne niebo, pełne blasków i słońca, mimo to jednak nie przestali ani na chwilę patrzeć niespokojnym wzrokiem w ten kącik horyzontu politycznego, który im kryje ich „szczęście za górami“, Bałkan, i cały obszar spraw z kwestją bałkańską związanych.

Bo też tam, na południu, nigdy gotować się nie przestaje. Nawet tak na pozór małe rzeczy, jak pomyłka królowej serbskiej, wprowadzają w niepokój europejskich dyplomatów. A cóż dopiero, gdy wyłoni się np. sprawa tego rodzaju, jak kwestja albańska, w której już wprost widoczny konflikt interesów „wielkich“ mocarstw i to na razie sprzymierzonych, t. j. Austrji i Włoch.

To też nie ma spokojnego wypoczynku po ciężkiej pracy hr. Gołuchowski, umęczony już i tak pływaniem po piasku w kwestji bałkańskiej. Od południa podnoszą się nieznacznie nowe małe chmurki; nazwano je kwestją albańską, ale nazwa ta w małej bardzo części określa rzecz samą. Jest nią właściwie nowy, żywy ruch polityczny, nowe wrzenie umysłów, związane w znacznej części z nadziejami, jakie Bałkan, t. j. jego inteligencja i przywódcy polityczni, pokładają w małżeństwie następcy tronu włoskiego z księżniczką czarnogórską. Wynikła już z tych nadziei cała moc politycznych kombinacyj, dotyczących przyszłej roli Włoch w koncercie mocarstw europejskich; na Bałkanie marzą, że Włochy bardzo prędko przystąpią do aljansu franko-rosyjskiego, we Włoszech rozwinięto już szeroką w tym kierunku agitację, a podtrzymują tę ideę wabikiem wpływów, jakie Włochy przez przystąpienie do dwuprzymierza zyskać mogą na Bałkanie.

Z całym tym prądem myśli, obliczeń i nadziei politycznych, w bezpośrednim związku stoi znowu kwestja słowiańska na Bałkanie. Od szeregu lat, można powiedzieć przez cały ciąg wieku ubiegłego, cokolwiek działo się w Europie, zawsze mniej lub więcej dotkliwie odbijało się na ludach słowiańskich. Ten stan rzeczy trwa dziś, bardziej, niż kiedy, jaskrawo, na Bałkanie. Ma tam wpływ trójprzymierze, płynie odrazu na Bałkan demoralizacja germanizmu, zyska przewagę Rosja urzędowa, nie szczędzi trucizny swojego systemu, niechże przyjdą teraz do znaczenia Włochy, przybędzie ludom bałkańskim nowy wróg, z którym nie na żarty trzeba się będzie wziąć za bary, chcąc się bronić przed zitalianizowaniem.

Niedawne wynurzenia niektórych deputowanych we włoskim parlamencie a w szczególności Demarisiniego, którzy wprost, a dodajmy zupełnie słusznie, zarzucali rządowi włoskiemu, że zgubił ekonomicznie kraj przez wprzągnięcie Włoch w rydwan germańskich zakusów i ambicyj, przyjmowano w Izbie włoskiej frenetycznemi oklaskami. Zwłaszcza publiczność nie szczędziła owacji mowcom a pewna część prasy nazywała te przemówienia „błyskami nowej epoki“. Demarisini nazywał odnowienie sojuszu z Austrją „obrazą narodowego honoru“, gdyż Austrja dąży do zagarnięcia na stałe Bośnji i do opanowania Albanji. Poseł Guicciardini, który

nawet sławił zasługi (!) trójprzymierza w utrzymaniu pokoju, wyraźnie jednak zaznaczał, że Włochy czuwać będą nad tem, aby Austrja nie weszła do Albanji.

Ten stan rzeczy, porywający zbyt gorących polityków i patrjotów do najśmielszych nadziei, podniecony jeszcze powszechną nienawiścią, jaką żywią wszyscy Słowianie do prusko-germańskich tryumfów politycznych, zawsze i wszędzie z ugniataniem i wyniszczeniem Słowian połączonych, napełnia poważną troską umysły szczerych a rozważnych patrjotów na Bałkanie. W nowych dyplomatycznych kombinacjach na przyszłość, składanych jednak wedle starej metody radzenia o szczęściu ludów słowiańskich bez nich i dyktowania im warunków egzystencji wedle chwilowych potrzeb dyplomatów, widzą patrjoci słowiańscy jedynie zmianę walczących ze sobą czynników obcych, widzą nowy wir i zamęt, w którym niejeden cios spadnie znowu na słowiańskie karki. Zwycięstwo dwujprzymierza na Bałkanie nie usunie odrazu wpływów niemieckich wprowadzić zaś może w nowej kombinacji z Włochami, jeszcze jeden wrogi słowiańsztwu czynnik t. j. Włochów w narodowo-polityczną walkę na Bałkanie.

A Włosi, choć więcej od Niemców kulturni, choć w duszach więcej i częściej ludzie niż zwierzęta, przecież w zachłanności na wszystko co słowiańskie, znienawidzonym Niemcom wcale nie ustępują. Dzieje Dalmacji aż nadto wiele pod tym względem dostarczają dowodów.

W tych dniach otrzymaliśmy od jednego z najwybitniejszych mężów politycznych w Dalmacji list, omawiający właśnie tę sprawę ze stanowiska interesów narodowo-słowiańskich a w szczególności ze stanowiska Horwatów, zamieszkujących Dalmację. Upoważnieni przez szanownego Autora do ogłoszenia tego listu, podamy go naszym czytelnikom w dosłownym przekładzie z francuskiego w najbliższym numerze naszego dziennika.

MELUZYNA.

II. Rajmund, otrzymawszy na wieczystą własność ziemię około zdroju, odwiedził tam Meluzynę, wychodzącą z kaplicy, — bo ta teraz i dwór jej liczny stały się widocznemi na zawsze, — i umówili dzień ślubu, na który hrabinę wdowę z synem Bertramem i sąsiadów zaproszono; podejmowała ich Meluzyna z niesłychanym przepychem w namiotach w lesie. Po odprawionem weselu, kazała natychmiast Meluzyna zamek warowny wybudować, a około niego miasto; w zamek wmurowano „Zdrój pragnących“, uczyniwszy nad nim „sklep warowny, gdzie Meluzyna swe zawarcie miewała czasu sobotniego, bo tam w nim zwykłá swa kąpanie miewać, nikomu się nie dając widzieć“. Od jej nazwiska nazwano zamek i miasto „Lozaną“ (zamiast Lusignan!).

Upływały lata Rajmundowi i Meluzynie w największem szczęściu; dokupywali ziemi, budowali zamki, a synów przybywało im co rok, wszyscy dzielni i mężni, lecz każdy z nich dziwnie nacechowany, jeden o trzech oczach, drugi o jednem oku wśród czoła, trzeci z kłem wieprzowym i t. d. Gdy dorastali, wypychała ich żądza sławy i czynów z domu, a rodzice wyprawiali ich bogato i błogosławili na drogę. Wyruszyli najpierw najstarszy, Uryon (Uriens) i trzeci, Gijon (Guiot); wyprawili się z La Rochelli galerją do Cypru, gdzie właśnie „żołdan“ egipski Famagostę oblegał; odsiecz ich przybyła w sam czas, gdyż poganie, zraniwszy króla cypryjskiego strzałą jadowitą, byliby opanowali miasto, gdyby nie szalone męstwo Urjona i Gijona, którzy i żołdana zabili, i zastępy jego rozgromili, i skarby obozowe posiedli. W nagrodę za ten czyn oddał umierający król państwo i rękę jedynej dziedziczki, córki swej, Herminy, Urjonowi; Gijon otrzymał niebawem królestwo ormiańskie, osierocone śmiercią brata króla cypryjskiego, gdyż panowie radni, słysząc o waleczności Gijona, wyswatali za niego dziedziczkę ormiańską, Florę. Za starszymi opuścili dwaj inni synowie, Reinhard i Antoni, dom rodzicielski, i uzyskali w podobny sposób, zwalczając nieprzyjaciół, jeden księstwo luksenburskie, a drugi królestwo czeskie z rękami ich dziedziczek; pod Pragą powtórzyło się niemal to samo, cośmy już na Cyprze widzieli: zbyt wiele urozmaicenia bowiem wyprawy podobne nie dopuszczały.

Szósty i siódmy syn poszli jednak koleją odmienną; „Gofroj z kłem“ był najsroższym z ludzi, nieukróconym w gniewie, lecz w zamian za to najsilniejszym i najmężniejszym, i nie z ludźmi, lecz z olbrzymami wojował; Fraimund zaś obrał stan mniszy.

Jednej soboty przyjechał do Lusignan starszy brat Rajmunda, który właśnie po zejściu ojca hrabstwa „podlaskie“ (Forest) był objął; przyjął go gościnnie Rajmund, lecz bez Meluzyny, jako w dzień sobotni. Odwiódł go brat na osobność i zaczął mu przedstawiać, że Meluzyna co sobotę pełni niewiarę z kimś innym, od którego te bogactwa posiada; trudnoż nawet uwierzyć, żeby jej dzieci były własne Rajmondowe; niech się więc przekona naocznie, niech się nie da więcej błaźnić i zwodzić. Rajmund, uniesiony gniewem, rzucił się do wieży Meluzyny i przez szczelinę ujrzał żonę w kąpieli, po pas w zwykłej postaci, a od pasa z ogonem smoczym, czy rybim, mieniącym się, jak wężowy. Oprzytomniał. W serdecznym żalu za wiarołomstwo wybuchł srogim gniewem na kusiciela brata, który natychmiast uchodzić musiał; sam zaniemógł, i tylko pieszczoty Meluzyny, która wiarołomstwo milcząc przebaczyła na razie, do zdrowia go wróciły.

Strapiły go bardzo „obłóczyny“ syna Frajmunda, i doniósł on o nich Gofrojowi, który, pokonawszy właśnie w Normandji strasznego olbrzyma, wybierał się w drugą podobną ekspedycję do Norwegji. Na list ojcowski zakipiał gniewem; miałżeby brat własny zdradzić zakon rycerski, aby wstąpić do mniszego, w tak rycerskim rodzie miałby się znaleźć taki zbabiały wyrodek! — Pisze ojciec, że on do wielkiej dostojności duchownej dojdzie, oj, wywyższę ja go i z tymi mnichami! Wyruszył więc do klasztoru, zwołał mnichów, oskarżył ich, że uwiedli mu brata na własne próżnowanie i łotrowstwo, i cały klasztor z bratem i stu mnichami spalił. I on żałował po niewczasie [1]), tem rychlej za to wyruszył przeciw norweskiemu olbrzymowi, Grimoldowi.

Rajmund rozpaczał nad zbrodnią Gofrojową, a gdy Meluzyna obojętniej ją przyjmowała i z orszakiem panów i pań cieszyć go przystąpiła, wywarł on żal swój nad nią: „o niecnotliwy robaczy [2]) narodzie, — zawołał on — byś ty prawym człowieklem, a nie obłudą była, nie życzyłabyś takiej okrutnej śmierci tylu świętym osobom i własnej krwi, którzy poginęli przez ten niecnotliwy zębaty rodzaj, w którego zwycięstwie sobie podobasz“. — Wyjawieniem tajemnicy przed wszystkimi zelżona Meluzyna, zemdlała; ocucona, czyniła wyrzuty Rajmundowi, niewdzięcznikowi. „Związek nasz zerwany, nigdy mnie więcej nie oglądasz; tylko gdy Lusignan nowego pana będzie miał otrzymać, trzykroć go (w piątek, przed zgonem starego dziedzica) oblecę, kwiląc żałośnie — (stąd urosło podobne podanie o Wandzie krakowskiej); mnichów nie żałujcie, sam Bóg miał ich za występki i niecnoty gromem porazić; Gofroj wystawi większy klasztor i osadzi go lepszymi“. — Poczem wskoczyła na okno, wzbiła się w powietrze, opadły jej szaty i okazał się długi ogon smoczy, zwężający się stopniowo. Nigdy jej więcej Rajmund nie obaczył i straty tej przeboleć nie mógł; ona jeszcze nocą przylatywała, aby karmić najmłodsze swe dziatki, Dytrycha i Rajmunda, którzy potem na wielkich rycerzy urośli.

Gofroj tymczasem po wielkich trudach zabił w Norwegji owego olbrzyma, który w swej jaskini, rozszerzającej się w wielki zamek, skarby i ludzi więził; w jednym z gmachów ujrzał on grobowiec króla Helmesa z napisem, objaśniającym całą tajemnicę Meluzyny. Król Helmes ślubował był żonie, że jej w połogu nie nawiedzi, lecz gdy ona mu same córki rodziła, on przysięgę złamał i wdarł się do położnicy, aby ją ofuknąć; wskutek tego uniosła ją moc jakaś do owej jaskini, wraz z jej trzema córkami. — Najmłodsza z nich, Meluzyna, namówiła obie starsze, aby matkę pomściły; wszystkie uniosły ojca do owej jaskini, gdzie on i skonał. Tę srogość własnych córek musiała znowu matka skarać; przeklęła więc Meluzynę, by co sobotę w ową potworę z ogonem smo-

[1]) Z takich to czynów urosła owa sława o „Gofroju“, naprzykład w Morokozmeach babińskich J. A. Kmity z roku 1617: kto z męstwa się chwalił nielada jakiego (wołu pięścią naprzykład tak uderzał, że mu ręka przez wołu przechodziła), temu polne hetmaństwo dawano i od takiego męstwa Gofrojem go zwano. Albo w „Poselstwie z dzikich pól“ r. 1606 czytamy o Gofrojach, u których błędy więcej popłacają, niż zasługi i t. d.

[2]) Niemieckie „Wurm“ robaka i smoka oznacza.

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

69) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

Baudoin podniósł papier w górę i pokazał go obydwu panom.

Ta koperta rozdarta i złożona, aby służyć do zaznaczenia w książce, nie należy do kogo innego, jak do osoby, która się nią posługiwała. Na złożonej stronie jest adres...

— Adres!

— Niech panowie zobaczą.

Podał papier Marcelemu i młodzieniec przeczytał głośno: Pani baronowa Grodsko... Dół koperty, gdzie niezawodnie była nazwa miasta i ulicy, był oddarty. Ale u góry widniał stępel pocztowy: Wiedeń, kwiecień 18...

Reszta była zatartą.

— Baronowa Grodsko, powtórzył Marceli. Nazywała się przecież Anetta Vignola.

— Te kobiety, zauważył wuj Graff, zmieniają nazwisko, jak bieliznę. Jakim sposobem list z Wiednia, pisany przed dwoma tygodniami, znalazł się tutaj? Z pewnością przysłano jej go w kopercie pod chwilowem jej nazwiskiem.

Baudoin odezwał się:

— Pozwolę sobie zauważyć, że kobietę, która przybyła w wieczór zbrodni, pan jenerał Trémont nazwał baronową.

Marceli zbladł.

— To prawda, szepnął. Ale jaki związek istnieje między baronową Grodsko a Anettą Vignola?

Tego trzeba dojść właśnie i to jest nić, która może nas poprowadzić w ciemnościach, w jakich się znajdujemy. Odwagi moje dziecko. Jeżeli kobieta, której żałujesz, jest tą poszukiwaną przez nas, jeżeli popełniła tyle niegodziwości...

— Wtenczas jest ostatnią z kobiet i będę bez litości dla niej.

— Dobrze!

Wuj uścisnął rękę siostrzeńca.

— Teraz już nie mamy co robić tutaj — zauważył. Dom odsłonił nam nieco tajemnicy. Do nas należy odkryć resztę.

Trzej mężczyźni wyszli do ogrodu, zamknąwszy drzwi starannie i zwrócili się wolno ku domowi.

CZĘŚĆ TRZECIA.

XII.

W wielkim swym gabinecie Lichtenbach siedział przy kominku i słuchał wywodów swego sekretarza, młodego Vertot, który mówił:

— Baradier i Graff nie zdołają utrzymać już długo swego stanowiska. Bliska likwidacja będzie decydującą, albo też się uprą i będzie jeszcze gorzej dla nich.

Uśmiech wykrzywił usta bankiera.

— Jestem ciekawy tego.

— Nie taję, że w świecie finansowym mówią, iż to jest pojedynek między firmą Baradier i Graff a domem Lichtenbach. Jeden z nich padnie...

— Wiem, ale nie obawiam się niczego.

— Znam każdy krok pana w tej operacji. Dotąd jest ona znakomita. Pan sprzedał wszystko, co Baradier kupił.

— Tak jest, mam ich pieniądze tak, jak oni moje papiery. Teraz uważaj, Vertot, co nastąpi. Akcje, które stoją wysoko, spadną jak najniżej...

— Czy to pewna?

— Jak najpewniejsza.

— Ale dla czego?

— Ponieważ konkurencyjne towarzystwo ma się utworzyć i posiada patent na wyroby, które mają zastąpić wszystkie prochy i dynamity, używane dotychczas i które będą kosztować pięćdziesiąt procent mniej. Co mówisz na to?

— To wprost piorunujące!

— Przeczytaj pan dziś wieczorem wstępny artykuł w moim dzienniku. Będzie w nim o tym nowym wynalazku. Będzie to sygnał na spadek akcyj.

— Od dziś za dwa miesiące chcę widzieć upadek firmy Baradier i Graff!

— O! mają oni silne kości!

— Zobaczymy!

— Więc pan mię upoważniasz do sprzedawania na mój rachunek papierów towarzystwa eksploatacyjnego?

— Do jutra sprzedawaj pan. Można zarobić po pięćset franków na każdym. Zobaczymy, jaki to ruch powstanie. Wszystkie moje rozporządzenia spełnią biura zagraniczne. Korzystaj pan ze sposobności.

— Nie omieszkam uczynić tego!

— Teraz może pan odejść. Moja córka czeka na mnie.

Ajent wyszedł, Lichtenbach zaś popadł w zamyślenie. Doszedł go z Wenecji list, który z jednej strony sprawiał mu wielkie zadowolenie; z drugiej budził pewien niepokój. Zofja Grodsko pisała mu: „Proch wojenny miał sukces bajeczny. Doświadczenia, dokonane w Spezii i w Tryjeście, wydały cudowne rezultaty. Płyty stalowe przedziurawione zostały, jak papier. Dostaliśmy dwa miljony. Reszta będzie później. Nie tak dobrze rzeczy stoją z prochem handlowym. Haus pracował z Prunierem z Zurychu. Różne rozczarowania. Nie więcej wart od dynamitu. Jesteśmy daleko od tego, czego oczekiwaliśmy i co być powinno. Musi być jakaś tajemnica fabrykacji, której nie znamy. Hans ją bada i nie traci nadziei, że ją znajdzie. Ale dotychczas fiasko. Niech się pan nie zniechęca i będzie mi wdzięczny, że mówię całą prawdę. Agostini przesyła panu ukłony i donosi, że otrzyma pan tytuł barona...“

Lichtenbach mruknął:

— Barona! Będzie pięknie, jak sprawa chybi!

Wstał i rzekł do siebie z gestem wyzywającym:

(Ciąg dalszy nastąpi).

czym się przemieniała, mając potworą zostać aż do sądnego dnia, gdyby ją mąż jej przyszły tak ujrzał i innym to wyjawił; córkę Meljorę, żeby w ziemi ormiańskiej strzegła skarbów na zamku, z krogulcem: który rycerz przy tym krogulcu trzy dni i trzy noce bezsennie wytrwa, może od niej skarbów i zamku się upominać; trzecia strzeże skarbów w Aragonji, aż przyjdzie rycerz z jej rodu, aby skarbów tych na wybawienie Jerozolimy z rąk niewiernych dobył.

ZE ŚWIATA.

Napad w pociągu.

Dzienniki paryskie podają obecnie dalsze szczegóły zbrodniczego napadu w pociągu kurjerskim, idącym z Brukseli do Paryża, o którym to napadzie zostali czytelnicy powiadomieni w swoim czasie w telegramach. Rzecz miała się jak następuje:

Inżynier holenderski, Sebald Sala, jechał w przedziale II. klasy od Brukseli aż do Mons sam jeden. Niedaleko Mons, weszło z przyległego coupé dwóch młodych ludzi — pociąg składał się z samych wagonów przechodnich — i poczęli ze sobą rozmawiać pocichu, tak, że obudzony z razu po Sala zasnął spokojnie napowrót.

Zaledwie jednak pociąg opuścił stację Freignies, rzucili się przybysze na inżyniera i poczęli atakować go jakimś rylcem czy sztyletem, usiłując równocześnie wywrócić swoją ofiarę na ławkę. Sala bronił się rozpaczliwie, a że jest dość silny, przeto udało mu się odtrącić na chwilę morderców i pociągnąć za linkę sygnałową. Pociąg zaczął w tej chwili jechać wolniej, lecz mordercy uderzyli znów na Salę, który stawił im, mimo wielu ran, silny opór. Widząc, że nic nie wskórają, wyskoczyli obaj zbóje drzwiami od coupé na platformę, stamtąd zaś na tor kolejowy. Jeden poniósł śmierć na miejscu, drugi został strasznie poraniony.

Za chwilę pociąg wjechał na stację Gratières. Służba kolejowa, wysłana z latarkami, przeszukała tor i po chwili przywiozła obu towarzyszy znalezionych koło szyn w okropnym stanie. Ten, który zginął, przedstawiał już tylko bezkształtną bryłę krwawego błota; pozostały przy życiu był pokaleczony na całem ciele. Odstawiono go do szpitala, gdyż jest nadzieja, że będzie żył. Jest to Francuz, nazwiskiem Fan i pochodzi z Aix. Przy pierwszem przesłuchaniu utrzymywał, że nie jest zupełnie winnym. Napadu miał dokonać ów zabity, jakiś Hiszpan, którego nazwisko nie jest mu nawet wiadomem. Fan twierdzi, że bronił Sala przed napadem i że on to właśnie dał sygnał ratunkowy.

P. Sala zaprzecza temu wszakże, utrzymując, że obaj zbrodniarze rzucili się na niego, chcąc go życia pozbawić. Rany p. Sala nie są niebezpieczne. Wagon, w którym się rozegrał krwawy dramat, opieczętowano na dworcu paryskim. Śledztwo prowadzą władze sądowe z Avesnes.

Amerykańskie pensjonarki.

W mieście Northampton w stanie Massachusets panowało od dłuższego czasu silne rozgorączkowanie. Mianowicie mury Northamptonu mają zaszczyt przechowywania w swem wnętrzu damskiej pensji i to pensji pierwszorzędnej, która od wielu lat cieszy się jak najlepszą reputacją. Tymczasem w instytucie tym od pewnego czasu zaczęły ginąć różne rzeczy, w szczególności zaś biżuterja. Wszystkie panienki zostały pozbawione klejnotów, a mimo usilnych poszukiwań, nie powiodło się odkryć złodzieja.

Całe miasto mówiło tylko o tych kradzieżach; całe miasto, wszyscy mieszkańcy, z wyjątkiem jednego młodego człowieka. Mister Harry Noyse, mieszkający w Northampton od pewnego czasu, nie interesował się bynajmniej tą sprawą. Pokradzione klejnoty nie go nie obchodziły, lecz za to gorliwą uwagę poświęcał ich — właścicielkom. Flirtował ze wszystkiemi, a że był człowiekiem uprzejmym, miłym, dobrze wychowanym i obytym, a, co najważniejsza, bardzo przystojnym, przeto wszystkie urocze pensjonarki chętnie widziały go przy sobie.

Nie długo wszakże da się igrać z ogniem. W gronie pensjonarek znajdowała się także urocza mis Mabel Burt, której cudne oczy rozsiewały do koła żar namiętnych uczuć. Po niedługim czasie Harry Noyse był w niej po uszy zakochany, panna zaś odpłacała mu się namiętną wzajemnością. Wszędzie widziano czułą parę razem; inne damy musiały się obchodzić smakiem. Oczekiwano też w całem mieście, że lada dzień zostaną światu ogłoszone zaręczyny młodej a dobranej pary.

I rzeczywiście przyszło do tego, lecz w sposób całkiem niespodziewany i zdumiewający.

Podczas wycieczki zamiejskiej urządzonej wspólnie przez duże towarzystwo, Harry jechał z piękną Mabel w powozie — sam. W drodze zapytał się swojej ubóstwianej która godzina, gdyż przypadkiem zapomniał zegarka w domu. Panna z czarującym uśmiechem sięgnęła do paska i wyciągnęła stamtąd maleńki złoty zegarek, usiany brylancikami. Wtedy Harry schwycił ją z całej siły za rękę, drugą porwał klejnot i huknął gromkim głosem: „Miss Mabel Burt! W imieniu prawa aresztuję panią — za kradzież!!!“

Urocze stworzenie zemdlało i ocuciło się — na policji. W śledztwie wykryto, iż piękna Mabel ukradła ten zegarek w Nowym Jorku. Ona to była tą długo szukaną złodziejką klejnotów a Harry, piękny Harry, bożyszcze wszystkich pensjonarek, zajmował w społeczeństwie użyteczne stanowisko — detektywa. Dyrekcja pensji sprowadziła go z Nowego Jorku, celem wykrycia złodzieja klejnotów.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek Weroniki de Julianis; w środę Amalji, panny i Siedmiu braci śpiących, męczenników; we czwartek Pelagji, panny, Satina i Piusa, Papieża.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, pstrąga, cytrę, brzanę, jazia i łososia, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 43, zachód przypada o godz. 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 4.

REPERTUAR OPERY POLSKIEJ ZE LWOWA W KRAKOWIE.

We wtorek, dnia 9 lipca przedstawienie inauguracyjne: „**Halka**“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki, z udziałem pań: Janiny Korolewiczówny, Heleny Ruszkowskiej, pp. Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina, Józefa Szymańskiego, Stanisława Tarnawskiego i innych.

We środę, dnia 10 lipca: „**Lohengrin**“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera, z udziałem pań: Ruszkowskiej, Kasprowiczowej, pp. Aleksandra Bandrowskiego, Szymańskiego, Jeromina, Ludwiga i innych.

We czwartek, dnia 11 lipca: „**Faust**“, opera w 5 aktach Gounoda z udziałem pań: Korolewiczówny, Ruszkowskiej, Kasprowiczowej, pp. Myszugi, Szymańskiego, Jeromina.

W piątek, dnia 12 lipca, po raz pierwszy: „**Janek**“, opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego, z udziałem pań: Ruszkowskiej, Esten, pp. Myszugi, Szymańskiego, Paszkowskiego i innych. Rozpocznie „**Verbum nobile**“, opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki.

W sobotę, dnia 13 lipca, po raz pierwszy: „**Manon**“, opera w 4 aktach Massenett'a, z udziałem pań: Ireny Bohussówny, Ruszkowskiej i Kasprowiczowej, pp. Dzewieckiego, Szymańskiego, Jeromina, Ludwiga, Tarnawskiego, Paszkowskiego, Jarońskiego i innych.

W niedzielę, dnia 14 lipca po raz drugi i ostatni: „**Lohengrin**“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

Bilety na powyższe przedstawienia, już od dziś nabywać można **bez żadnej dopłaty** tylko w kasie teatru miejskiego. — Kasa również przyjmuje zamówienia **bez dopłaty** na dalsze przedstawienia „Janka“.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Ci z szanownych abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do d. 11 b. m., numeru piątkowego w dniu 12-go b. m. nie otrzymają.

* **Zygmunt Noskowski**, dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego, przybywa jutro do naszego miasta. Znakomity kompozytor zabawi tutaj parę dni w przejeździe do wód.

* **Rada miejska** odbędzie posiedzenie we czwartek, dnia 11 b. m. o godzinie 5 po południu.

* **Nowy biskup płocki** ks. hr. Szembek został w niedzielę zainstalowany na biskupstwie płockiem. Uroczystość odbyła się wspaniale i przy olbrzymim napływie ludności okolicznej, mimo szykan moskiewskiej żandarmerji.

* **Zapadnięcie się bruku.** Wczoraj wieczorem w ulicy Grodzkiej pomiędzy linjami kolei elektrycznej zapadło się kilka kamieni brukowych. Z tego powodu powstało mniemanie, że się zawalił kanał. Mniemanie to okazało się mylne, gdyż kanał położony jest z boku ulicy, a wklęśnięcie kamieni było wśrodku. Bruk rychło naprawiono i komunikacja nie doznała żadnej przeszkody.

* **Ogień w pociągu osobowym.** Onegdaj w pociągu osobowym, wyjeżdżającym ze Lwowa do Krakowa o godzinie $^1/_2$10 przed południem, wybuchł groźny pożar. Pociągiem tym jechała żydówka Rechenowa i chciała zagrzać mleko na maszynce spirytusowej. Spirytus, już zapalony, rozlał się w wagonie, a podróżnym i pociągowi groziło poważne niebezpieczeństwo. Przerażony tym ogniem jeden z podróżnych, wyskoczył z pociągu. Działo się to między Mościskami a Medyką. Podróżni, widząc grożące niebezpieczeństwo, a zarazem dla ratowania owego podróżnego, który z pociągu w czasie jazdy wyskoczył, pociągnęli linewkę alarmową, a pociąg na przestrzeni zatrzymano. Służba pociągowa ugasiła ogień w wagonie i zajęła się rannym podróżnym, który leżał w rowie, obok toru.

* **„Zamach“ okocimski.** Rozprawa przeciw Antoniemu Kędziorowi odbędzie się przed trybunałem orzekającym w sobotę dnia 13 b. m. o godzinie 8 rano w sali rozpraw pod Nr. 20 w tutejszym sądzie krajowym karnym. Wstęp na salę za biletami, które wydawane będą w prezydjum sądu krajowego w piątek dnia 12 b. m.

* **Pocztowe tajemnice.** Przed niedawnym czasem porozmieszczano po ulicach naszego miasta nowe skrzynki pocztowe, mile uderzające już na pierwszy rzut oka każdego Polaka swoim niemieckim napisem. Ale obecność wspaniałego języka naszych hakatystycznych przyjaciół nie jest na tych skrzynkach jedyną rzeczą godną najwyższego podziwu; piękne te okazy inteligencji naszych władz pocztowych mają nadto na froncie dwa tajemnicze okrągłe otwory, przedmiot podziwu i dociekań licznej publiczności wrzucającej listy. Jeden z nich jest kompletnie próżny i przedstawia żółtą plamę kształtu okrągłego, coś nakształt piernika z rodzaju całusków, tylko w kolorze o wiele więcej... dziecinnym. Za to drugi został już przez dobrotliwą pocztowość wypełniony jakiemiś kabalistycznemi cyframi. Dziwne te i pełne jakiegoś tajemniczego znaczenia liczby obracają się w granicach od 1 do 78 i co parę godzin zmieniają się w niczem nie wytłomaczony sposób. Koło każdej skrzynki zbierają się naturalnie tłumy pauprów i odbywają całe ankiety celem zbadania tego dziwnego kaprysu przyrody, czy też poczty. Zrazu myślano, że te liczby oznaczają godziny, o których poczta wyjmuje listy, rychło wszakże nawet najgłupszy pauper musiał przyjść do przekonania, że nie ma na świecie godziny 55 ani też 47, więc i owe znaki kabalistyczne muszą także co innego oznaczać. Co, tego żadna siła ludzka na świecie nie zdoła odgadnąć. Chyba, że w jednem z tych okienek miałyby się pokazywać godziny, a w drugiem minuty godzin; tę możliwość usuwamy wszakże odrazu na plan ostatni, gdyż niepodobna przypuścić, aby nawet austrjackie władze mogły kazać malować na swoich skrzynkach naprzód minuty, a dopiero potem, może za lat parę, godziny. Nawet w kraju, gdzie jest wszystko do góry nogami, takie praktyki musiałyby zostać policzone między curiosa.

* **Za rogatką mogilską** roiło się w niedzielę w godzinach popołudniowych od cyklistów, cyklistek, pieszych zwolenników tego sportu i różnych pojazdów, a to celem przypatrzenia się wyścigom kolarskim, urządzonym przez oddział kolarski „Sokoła“ a obsadzonym przez najlepszych obecnie w Krakowie wyścigowców.

Bieg pierwszy 60 klm. był nader interesujący, gdyż dzięki nowemu urządzeniu pozwolił obserwować ścigających się w czterech zawodach, to jest wyjeżdżających i wracających po każdych 30 klm. Pierwsze 30 klm. przebył p. Kraskowski (Kraków) w 58 minutach, utrzymał się też do końca biegu na pierwszem miejscu, robiąc 60 klm. w 2 godz. 12 min. i 58 sekundach.

Drugim był p. Trybling z N. Sącza, który mimo tego, że musiał dwukrotnie zmieniać swego „rumaka“, opóźnił się tylko o 6 minut. Trzecim był p. Dekordy, czwartym p. Dutkiewicz L. (Sokół krak.)

W biegu starszych (20 klm.) przybyli: I-szy p. Kowalski (22 i pół min.), II-gi p. Dutkiewicz Jan.

Niepoprawnymi są pastuchy, gdyż i tym razem okazywali zainteresowanie dla sportu przez układanie kamieni na całą szerokość gościńca i to w kilku miejscach; jednego z nich zdołano złapać i oddać w ręce żandarmerji.

* **Śmierć defraudanta.** Sprawca defraudacji w zarządzie wydawnictw ruskich książek szkolnych (w krajowej Radzie szkolnej) K. Koczorowski, zmarł w lwowskim szpitalu więziennym skutkiem choroby nerkowej.

* **Niespodzianka.** We Lwowie z ogromną ciekawością oczekiwano procesu o oszczerstwo między „Dziennikiem Polskim“ a „Przedświtem“. Organ OO. Jezuitów miał wystąpić w roli oskarżyciela, gdyż „Dziennik Polski“ wprowadził w ścisły związek defraudacje ks. Mardyrosiewicza w lwowskim Banku ormiańskim z wydawnictwem „Przedświtu“. Nadzieja sensacyjnych rewelacyj zawiodła wszakże z kretesem, gdyż „Przedświt“ cofnął swoją skargę o oszczerstwo.

* **Tramwaj w Tarnowie.** Magistratowi tarnowskiemu przedłożyli projekt urządzenia kolei konnej inżynierowie Idzikowski i Katerla.

Gmina m. Tarnowa udzielić ma pp. Idzikowskiemu i Katerli prawo wybudowania, urządzenia i użytkowania kolei konnej (pędzonej ewentualnie motorem mechanicznym z wyłączeniem motoru parowego) na linji z dworca kolejowego przez ul. Krakowską, Wałową i Lwowską, aż po hotel rosyjski t. j. po ulicę Szpitalną od strony Grabówki na przeciąg lat 35, licząc od dnia 1 lipca 1902, z warunkiem, że rząd zrzeknie się na rzecz gminy miasta Tarnowa t. zw. prawa kaduka t. j. przejścia przedsiębiorstwa na własność rządu, tudzież prawa wykupna.

Tramwaj ma być jednotorowy i wąskotorowy o rozpiętości 90 cm., a profil szyn musi być urządzony w takim rodzaju, aby mógł służyć także dla kolei elektrycznej. Wszelkie zmiany w terenie ulic wykona własnym kosztem przedsiębiorstwo, jak również poniesie koszta doprowadzenia bruków do takiego samego stanu, w jakim były z chwilą rozpoczęcia budowy. Po obu stronach toru ma być pas ziemi na 20 cm. tak jak i między szynami, wapieniem, lub łamanym porfirem wybrukowany, a nadto dopłacać ma przedsiębiorstwo gminie miasta Tarnowa 25 kor.

rocznie z dołu za utrzymanie bruków na ul. Kolejowej.

Egzamin z rachunkowości państwowej ogólnej i kupieckiej złożył tymi dniami w namiestnictwie we Lwowie p. Marjan Juljan Feliński, praktykant wydziału obrachunkowego magistratu w Krakowie.

Dwie nowe pieśni Jana Galla ukazały się w handlu księgarskim, nakładem ruchliwej księgarni Piwarskiego i Spółki w Krakowie. Zarówno „O zmroku", jak i „Cicha śmierci", należą stanowczo do tego rodzaju utworów doskonałego i tak sympatycznego pieśniarza, które zjednały mu niepodzielne uznanie prasy i publiczności. Są to rzeczy łatwe, melodyjne i pisane na głos średni, powinny więc znaleść licznych amatorów.

Nowe karty korespondencyjne. Bardzo ładną serję kart korespondencyjnych puściła w obieg firma wydawnicza p. Kazimierza Bauma w Rynku głównym. Serja ta składa się z 12 kart z widokami Wawelu podług oryginalnych rysunków, wykonanych bardzo ładnie i starannie. Przystępna cena całej serji (1 korona 20 halerzy) powinna w znacznej mierze przyczynić się do rozpowszechnienia tych pięknych kart pomiędzy zbieraczami.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia rybaków krakowskich. W dniu 6 lipca 1901 r. odbyło się w Dębnikach nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia rybaków krakowskich w Dębnikach zamieszkałych, na które zaproszony był p. Zygmunt Fischer, inspektor krajowego rybactwa, za protektora tegoż Stowarzyszenia. Przewodniczącym wybrano p. Antoniego Idzikowskiego starszego, zastępcą przewodniczącego p. Aleksandra Wilkosza, do wydziału p. Tomasza Mola, p. Stanisława Zielińskiego, p. Franciszka Zemlińskiego i p. Stanisława Sasorskiego, jako sekretarza, a za skarbnika p. Jana Sasorskiego.

Nowy hotel „Victora" wraz z restauracją p. Domiaika Karola Doboszyńskiego, naprzeciw teatru miejskiego, został w sobotę poświęcony i otwarty. Nowy zakład, urządzony z komfortem, przedstawia się nader okazale.

W parku krakowskim, jak zwykle wieczorem, panuje zdrowy humor i zabawa. Tysiące publiczności przypatruje się z zajęciem przedstawieniom „Teatru Rozmaitosci", który obecny właściciel parku p. F. Rehman umie doborowo urozmaicać, zmieniając program co dwa tygodnie. Podczas przedstawień przygrywa wytrwale, jakby wcale nie czuła zmęczenia, muzyka 20 p. p. pod kierunkiem znanego kapelmistrza p. Józefa Maleczka. Zauważyć wypada, że piwo wcale nie odpowiada potrawom. Podczas bowiem, gdy te ostatnie są smacznie przyrządzane pod okiem restauratora p. Bielawskiego, to piwo daje najlepszy dowóo, że niedoszły wydawca dziennika p. Leszek Prus wcale piwa gotować nie umie. Niestety jeszcze dwa lata będziemy musieli pić w parku kiepskie piwo tenczyńskie.

Chrześcijański sklep z materjałami piśmiennymi otworzyła w sobotę w mieście naszem p. Marjanowa Kosterkiewiczowa, wdowa po zarządcy drukarni Uniwersyteckiej. Sklep p. Kosterkiewiczowej przy ulicy Sławkowskiej pod l. 21, jako wdowy po wygnańcu z Poznania za czasów brutalnych rugów, godny jest poparcia publiczności chrześcijańskiej.

Nowe posterunki żandarmerji. Ustanowiono w obrębie komendy żandarmerji kraj. Nr. 5 posterunki w Polance Wielkiej (starostwo w Białej) w Czarnokońcach Wielkich (starostwo husiatyńskie) i w Sokolnikach (starostwo lwowskie).

Dyrekcja poczt i telegrafów donosi, że z dniem 15-go lipca 1901 wejdzie w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Ropica ruska. Okręg doręczeń tego urzędu pocztowego tworzą gminy: Ropica ruska, Małastów i Pętna.

Z dniem 16 lipca 1901 wejdzie w życie w Stanisławiu dolnym (poczta Kalwarja) składnica pocztowa ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Kalwarji za pomocą tygodniowo siedmiorazowego posłańca pieszego.

W wielickiej powiatowej Kasie oszczędności stan wkładek z dniem 30 czerwca b. r. wynosił 2,541.519 koron, 94 hal.

Śmierć pod kołami pociągu. Za rogatką stryjską we Lwowie, znalazł żandarm na torze kolejowym zwłoki mężczyzny, przejechanego przez pociąg. Przy trupie znaleziono list, z którego sądzić trzeba, że zginął śmiercią samobójczą. Treść listu tego jest następująca: „Nazywam się Karol Krasowski. Mieszkałem we Lwowie, ul. Lelewela 10. Tam pozostała żona... i syn..." Samobójca położył był głowę na szyny i odniósł śmiertelną ranę.

Otrucie Z Czortkowa donoszą: Pozbawił się tu życia przez zażycie trucizny zarządca tutejszej apteki, magister farmacji Tytus Niewiadomski.

Sjoniści wobec socjalistów. W sobotę we Lwowie zebrali się domokrążcy i żydowscy ajenci handlowi dla narady w sprawie uchwalonej przez parlament zmiany §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej. Referent dr Lifschütz z Wiednia ostro wystąpił przeciw socjalistom za to, że dopuścili do uchwalenia tej zmiany. Obecni na sali socjaliści wystąpili natomiast w obronie posłów swego obozu i od słów przyszło w sali obrad do zawziętej bójki między socjalistami a sjonistami, którzy wogóle w sprawach publicznych idą zwykle ręka w rękę z socjalistami. Upłynęło sporo czasu, zanim umysły się uspokoiły, ale gdy się to stało, solidarność żydowska zwyciężyła, bo w zupełnej zgodzie uchwalone wyrazić oburzenie posłom Bykowi i Piepesowi-Poratyńskiemu za dopuszczenie do uchwalenia niepożądanej dla ajentów i domokrążców noweli przemysłowej.

Z lwowskiego Towarzystwa prawniczego. Wydział, zebrawszy się dnia 3 czerwca b. r., ukonstytuował się na rok bieżący, wybierając ponownie zastępcą prezesa prof dr E Tilla, sekretarzem sekr. apel. p. Zygadłowicza, zastępcą tegoż p. radcę sądu kraj. Lewandowskiego, skarbnikiem p. radcę dworu Porschińskiego, tegoż zastępcą p. radcę apel. Misińskiego, bibjotekarzem sekr. prok. skarbu dra Stahla. Komisje pozostawiono w tym samym co dotąd składzie.

Prócz tego uchwalono na wniosek pp. Zygadłowicza i Tilla program na przyszły sezon (od października) W szczególności celem wzajemnego udzielania sobie doświadczeń i spostrzeżeń w zakresie nowych ustaw procesowych, zebranych w ciągu pierwszego trzechlecia ich mocy obowiązującej, uchwalono urządzić w jesieni i w zimie r. 1901—1902 szereg konferencyj, na których w porządku ustawą wskazanym rozbierane będą kwestje do tychże ustaw się odnoszące, a tyczące się interpretacji i praktycznego ich zastosowania. Sposób postępowania przytem uchwalono taki, że uproszeni referenci rozbiorą między siebie wszystkie działy procedury cyw., normy jurysd. i ordynacji egzekucyjnej. Każdy referent opracuje swój dział egzegetycznie porządkiem ustawy ze szczególnem uwzględnieniem judykatury w kwestjach wątpliwych i przedłoży wnioski krótko motywowane na dwa tygodnie przed referatem. Wnioski te zostaną członkom rozesłane razem z zaproszeniem na posiedzenie. Na posiedzeniu otwiera się dyskusja. Dla sformułowania sprawozdań, w „Przegl. pr. i adm." publikować się mających, wybraną zostanie komisja redakcyjna.

Prof Ochenkowski, jako przewodniczący sekcji ekonomicznej, zapowiedział nadto, iż pp. prof. Wład. Pilati i kom. nam. Witold Lassota przyrzekli szereg wykładów o socjologji. W szczególności z początkiem października zarządzone zostaną następujące wykłady: 1) początki socjologji (p. prof. W. Pilat); 2) pozytywizm i materjalizm historyczny (p. kom. Lassota); 3) socjologja organiczna (p. prof. W. Pilat); 4) socjologja psychologiczna (p. kom. Lassota); 5) socjologja etyczna (p. kom. Lassota); 6) stanowisko socjologji wobec innych nauk i wpływ jej na poglądy nowoczesne (p. prof. W. Pilat).

Wykłady te obejmą nietylko krytyczne przedstawienie dotychczasowych kierunków socjologji, ale także zestawienie rezultatów jej badań, które uważać można za ustalone jej pozytywne zdobycze.

§ **Stosunki w zakładach karnych w Austrji.** Niedawno temu wyszła urzędowa statystyka więzień i aresztów w Austrji za rok 1897. Znajdujemy tam mnóstwo ciekawych cyfr, z których kilka niniejszem przytaczamy: Męskich zakładów karnych jest w Austrji 15, żeńskich 6. W Galicji znajdują się zakłady męskie: we Lwowie, w Wiśniczu i Stanisławowie; żeński we Lwowie.

Analfabetów było w Wiśniczu 46 proc., we Lwowie 63 proc., w Stanisławowie 81·5 proc., we Lwowie u kobiet 79·8 proc.

Straszną wprost jest statystatyka śmiertelności skazańców a zwłaszcza galicyjskich. W zakładach męskich w całej Austrji na 100 wypadków śmierci było 50 z powodu gruźlicy, w zakładach żeńskich 64.

Cyfry te są jeszcze większe w zakładach galicyjskich: w Wiśniczu było z wszystkich wypadków śmierci 50 proc. z powodu gruźlicy; we Lwowie 62 6 proc.; w Stanisławowie 54 6 proc.; we Lwowie w zakładzie żeńskim 85 7 proc.

Uderzająca jest liczba wypadków śmierci we Lwowie. Liczba ta jest najwyższą w całej Austrji. „Brygidki" lwowskie są, jak z tych cyfr widać, rozsadnikiem suchot nietylko wśród więźniów, ale i wśród mieszkańców Lwowa!

Razem umarło w r. 1897 na suchoty we wszystkich zakładach w Austrji mężczyzn 152, kobiet 55, razem 207 osób.

W Wiśniczu było ogółem wypadków śmierci 14, z tego na suchoty 7; we Lwowie 51, z tego na suchoty 32; w Stanisławowie 22, z tego na suchoty 12; we Lwowie w zakładzie żeńskim było ogółem 21 wypadków śmierci, z tego 18 z powodu suchot!

Jeżeli dodamy do tego nietylko wypadki śmierci, lecz wogóle zakażenie suchotami, dojdziemy do strasznego rezultatu, że z więzienia lwowskiego wychodzi prawie każdy aresztant suchotnikiem!

Zakład lwowski jest i z innego względu zajmującym. Oto kary dyscyplinarne były tam surowsze niż wszędzie indziej.

Podczas gdy n. p. w zakładzie w Gradysce założono więźniom kajdany w ciągu całego roku 1897 tylko przez 42 godzin, w Pradze przez 660 godzin, to we Lwowie przez 13 214 godzin!

Tak samo i inne kary były najsurowsze we Lwowie. Twardem łożem ukarano w 3.443 dniach; postem w 3.603 dniach. W innych zakładach w Austrji jest liczba tego rodzaju kar cztery razy niższa, niż we Lwowie.

— **Zawsze oni!** Przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca apelacyjny p. A. Wawrausch, toczyła się wczoraj rozprawa przeciw 32 lat liczącemu żydkowi Dawidowi Wolfgangowi o zbrodnię oszustwa i występek lichwy. Wolfgang operował pomiędzy wojskowymi, dogadzając oficerom pożyczkami. Pożyczając 1000 koron, dopisywał na kwicie tytułem procentu 180 koron, oczywiście na krótki termin. Jeden z jego interesantów, podpisawszy weksel na 4000 koron, otrzymał wszystkiego 3160 koron i jeszcze tytułem procentów zapłacił 320 koron. Wolfgang pobierał od 20 aż do 54 od sta. Wobec tego prokuratorja oskarżyła p. Wolfganga o występek lichwy, oraz o zbrodnię oszustwa z powodu fałszywych zeznań w sądzie garnizonowym. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uwolnił Wolfganga od zbrodni oszustwa, natomiast uznał go winnym występku lichwy i wymierzył mu trzytygodniowy ścisły areszt z postem co tydzień.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	50
Marki niemieckie	117	—	117	75
Franki papierowe	94	75	95	35
20-to frankówki w złocie	18	98	19	08

HUMOR.

Coby wolała.

Rozmowa podsłuchana w Parku Krakowskim.

— Moje Salcze, cobyś ty wolała: wróbel w ręku, czy gołąb na sęku?

— Ty potrzebujesz wiedżecz, Izydor, co ja wole pieczone giensz.

Nie widziała.

— A wstydź się, Toniu, widziałam, jak cię pan Władysław pocałował.

— Ale ja nie widziałam!

— I ty się śmiesz jeszcze zapierać, wyrodna córko!

— Nie widziałam, bo mnie pocałował — w oko!

Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie rozpisuje dostawę 1000 klgr. koksu. jako też 1000 klgr. drobnoziarnistego węgla kuźniczego. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 1 sierpnia b. r. godzina 12 w południe! Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Konkurs rozpisała Dyrekcja poczt i telegrafów na posady ekspedjentów: w Rożnowie z poborami III klasy 2-go stopnia, oraz ryczałtem 1538 k. na służącego i na jazdę posłańczą, jako też w Żegestowie zdroju z poborami III klasy 4-go stopnia i ryczałtem na służącego i na jazdę posłańczą w kwocie 320 k.; termin do 12 b. m. — Wydział krajowy na posadę sekundarjusza szpitala powszechnego w Śniatynie z płacą 1000 k. i pomieszkaniem; termin do 15 b. m.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 22-go czerwca 1901, uchwaliła przenieść (C. d.): Józefa Woleńskiego, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Oleszycach starych na równorzędną posadę do 2-klasowej szkoły w Jastrzębicy; Marję Weiss, nauczycielkę młodszą 2-klasowej szkoły w Oleszycach starych na równorzędną posadę do 2 klasowej szkoły w Ostrowie; Franciszka Marszyckiego, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły męskiej w Łańcucie na równorzędną posadę do 5-klasowej szkoły męskiej w Leżajsku; Bazylego Wołoszczaka, nauczyciela kierującego i Bronisławę Wołoszczakową, nauczycielkę młodszą 3-klasowej szkoły w Czerniawie na równorzędne posady do 2-klasowej szkoły w Gnojnicach. (C. d. n.).

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Londyn: Donoszą z Pekinu, że „miasto cesarskie" zostało zamknięte dla publiczności. Jest to nieomylna zapowiedź powrotu dworu do Pekinu. Ocalone pawilony pałacu zimowego poddano gruntownej reperacji; w pałacu letnim stoją jeszcze Anglicy i Japończycy.

Londyn: Władze prowincjonalne chińskie otrzymały polecenie, by od tej chwili wszystkie podatki w pieniądzach i w naturze zamiast do Singanfu, wysyłać do Pekinu.

Londyn: Jenerał japoński Yamagata opuścił Pekin, udając się z powrotem do ojczyzny.

Paryż: „Matin“ ogłasza interwiew z Pichonem. Zdaniem tego wytrawnego znawcy Chin i świadka naocznego wypadków z ostatnich lat trzech, możliwość ponownych zaburzeń jest w Chinach na długie lata wykluczona.

Sejm krajowy.

Koniec wczorajszego posiedzenia Sejmu.

Rezolucję pos. Bojki, domagającej się zmiany regulaminu żandarmerji, odrzucono.

Następnie uchwalono prawie jednomyślnie (prócz Rusinów) ustawę o włościach rentowych w trzeciem czytaniu.

Pos. Andrzej hr. Potocki przedkłada Sejmowi budżet krajowy. Marszałek oświadcza, że do głosu są zapisani posłowie: „pro“ Jabłoński, Stadnicki, Bojko, Romanowicz, Górski, Hupka, dr Kozłowski i Czajkowski, „contra“ Oleśnicki i ks. Stojałowski.

Zanim przystąpiono do dyskusji, zażądał głosu dep. Barwiński i odczytał w imieniu wszystkich posłów ruskich deklarację przeciwko rządowi i większości sejmowej.

Deklaracja ta stwierdza, że wobec tego, iż żądania kulturalne Rusinów nie zostały w tej Izbie uwzględnione, że wcale nie odpowiadano na liczne interpelacje ruskie, wobec tego, że w Sejmie życzenia ich przechodziły bez echa, czego dowodem odrzucenie wniosku w sprawie gimnazjum ruskiego w Stanisławie, wobec tego dalej, że uchwalono ustawę o włościach rentowych, niezgodnej z interesami ruskiego narodu i ludu, posłowie ruscy udziału w dalszych obradach brać nie będą.

Po odczytaniu tej deklaracji wszyscy posłowie ruscy opuścili salę obrad, prócz księdza mitrata Fasiewicza (administratora dyecezji stanisławowskiej) i ks. Mandyczewskiego. Wystąpienie to wywołało u wszystkich posłów niemiłe zdumienie.

W dyskusji ogólnej nad budżetem pierwszy zabrał głos ks. Stojałowski, który usprawiedliwiał wstąpienie swego stronnictwa do Koła polskiego. Mowca uważał ten krok w danej chwili wprost za obowiązek patrjotyczny, przekonał się bowiem, że to, co robili posłowie z jego stronnictwa dla dobra ludu polskiego, było przez Niemców wyzyskiwane. Zawsze mieli oni dla posłów z partji mowcy tylko jedno: „Poln'sche Wirtschaft“, odnosząc to tak do Koła, jak i do innych posłów polskich.

To wzmocniło w mowcy przekonanie, że w Wiedniu potrzeba nam silnego poczucia solidarności i dlatego wstąpił z swem stronnictwem do Koła polskiego już na zawsze. Zresztą, jak długo możemy tutaj, w Sejmie, wyrównywać wzajemne różnice, to po co mamy szukać trybuu wiedeńskich! Gdyby jednak większość chciała postępować reakcyjnie, zmusiłaby go bezwarunkowo znowu do wystąpienia. Mowca jednak żywi silną nadzieję, że tak się nie stanie.

Po ks. Stojałowskim przemawiali jeszcze posłowie Jabłoński, Stadnicki, Bojko, Romanowicz i namiestnik hr. Piniński i hr. W. Dzieduszycki.

W uzupełnieniu wczorajszej mowy **ks. Stojałowskiego** zaznaczamy, że mowca obszernie i długo omawiał kwestję żydowską w Galicji. Kwestja ta jest największą raną Galicji. Nawiązując do ostatniej mowy pos. Loewensteina, który uznał asymilację żydów za cel pożądany, przedstawia mowca swoje zapatrywania na tę asymilację, twierdząc, że ona właśnie zrujnowała całe nasze życie publiczne. Żydzi obdarzyli nas ustawodawstwem liberalnem, które sprawia, że mocny i sprytny pobija słabego. Żydzi przeszczepili do naszego kraju socjalną demokrację. Wszystkie stronnictwa mniej więcej pozostają pod wpływem żydów, a to tak konserwatyści, jak demokraci i stronnictwo ludowe. Wszystkie narody przyszły już do przekonania, że żydzi wywołują wpływ zgubny. Mowca pragnie, aby to przekonanie i w naszym kraju się przyjęło, a z pewnością i u nas będzie na każdem polu lepiej. Różne stronnictwa uznały potrzebę antysemityzmu, tylko jeden stary „Czas“ popiera żydów.

Nietylko wielkie obszary dworskie, ale i miasta znajdują się już w rękach żydowskich. W tych ostatnich nietylko majątki mieszczańskie, ale cały przemysł i handel zagarnęli żydzi. Wpływ żydów, zdaniem mowcy, jest zgubny dla ludności chrześcijańskiej nietylko pod względem politycznym, społecznym, ale i etycznym. Żydzi wypierają nietylko szlachtę, której zasług mowca nigdy nie przeczył, z posiadania ziem, ale opanowali już cały handel i przemysł.

Asymilacji żydów mowca się boi, budzi ona w nim zgrozę. Woli ciemnego hałatowca od żyda niby to cywilizowanego, który jakąś racjonalistyczną etyką się rządzi. Żydowstwo podkopuje i przegryza cały gmach naszego społeczeństwa, które musi na to szukać ratunku w powrocie do etyki chrześcijańskiej. Wszyscy prędzej byśmy się między sobą zrozumieli i pogodzili, gdyby nie element żydowski, wśród nas rozsiadły. Żydzi tylko z interesu mówią po polsku i za Polaków się podają. Niech żydzi stworzą sobie nowy Sjon, my dbajmy o byt chrześcijan w tym kraju. Brońmy się wspólnemi siłami przed żydami i oczyszczajmy się z ich wpływu!

Dla **pos. W. Dzieduszyckiego** krok Rusinów jest tak niepojęty, że odsuwając podejrzenie, jakoby to się stało w celach przedwyborczych, tłomaczy go sobie chwilowem rozdrażnieniem. Mowca protestuje przeciwko temu, jakoby ustawa o włościach rentowych miała służyć do celów polonizacyjnych. Ani jedno słowo nie padło w Izbie, któreby upoważniało do takich podejrzeń, a całe postępowanie Sejmu zadaje kłam tym przypuszczeniom.

Namiestnik, **hr. Piniński** oświadczył, że gdyby ci posłowie ruscy, którzy opuścili salę, byli mu powiedzieli poprzednio, że przywiązują wagę do tego, aby teraz już dano odpowiedź na ich interpelacje, to chociażby to miała być odpowiedź ogólnikowa, to by się na to zgodził, sądził jednak, że zależy im na dokładnem zbadaniu sprawy.

Pos. Bojko pragnąłby, aby w kraju naszym było jak najmniej stańczyków, demokratów, a nawet ludowców, a jak najwięcej prawdziwych synów, kochających gorąco ojczyznę. Aby to jednak mogło nastąpić, potrzeba, by dla wszystkich była jednakowa sprawiedliwość. Kwestja, czy ludowcy wstąpią do Koła polskiego, zależy tylko od rządu i od samego Koła.

Pos Romanowicz użalał się na wielki brak szkół u nas, a nam trzeba koniecznie podniesienia oświaty. Tłomaczenie się, że niema pieniędzy, jest w tym wypadku co najmniej dziwne. Tylko dla braku czasu stronnictwo mowcy nie ponowiło w tej sesji wniosku o reformę wyborczą.

Namiestnik **hr. Piniński** oświadczył, że zawsze dążył do tego, aby wszyscy urzędnicy administracyjni czuli to, że są dla kraju i dla ludności, że mają czuć razem z tą ludnością i pracować przedewszystkiem dla kraju.

Izba na wniosek pos. Cieleckiego uchwaliła zamknięcie dyskusji ogólnej. Do głosu zapisani są jeszcze pro pos. Kozłowski i Löwenstein. Marszałek zapytuje Izby, czy się nie sprzeciwi temu, aby zamiast wybierania mowców jeneralnych, obaj mowcy przemawiali. Gdy się sejm na to zgodził, Marszałek do godz. 7 wieczorem przerwał posiedzenie.

Na posiedzeniu wieczornem pierwszy zabrał głos **pos. dr. Kozłowski**. Mowca poruszył najpierw kwestję podwyższenia podatku od piwa, które jest niezbędnem dla przeprowadzenia sanacji finansów krajowych. W tym celu przedłożył mowca następującą rezolucję: Sejm uchwali: 1) Zwołać ankietę celem obmyślenia środków, dążących do dostatecznego zaopatrzenia funduszów krajowych i zaprosić do jej składu przedstawiciela rządu; 2) Porozumieć się bezzwłocznie z wydziałami krajowymi innych krajów koronnych i wdrożyć wspólną z nimi akcję w celu skłonienia rządu do zezwolenia na pobieranie opłaty według konsumcji dodatków krajowych do podatku od piwa; 3) Z wykonania powyższych kroków zdać Sejmowi sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Przechodząc do kwestji żydowskiej, podniósł dr. Kozłowski, że „Neue fr. Presse“ nie zadawala się opieką żydowską, ale wkracza przy każdej sposobności w sprawy wewnętrzne Kościoła, zajmuje nieprzyjazne stanowisko w sprawach językowych i stara się różnić żydów i katolików. Czy tem czyni przysługę żydom, jest rzeczą bardzo wątpliwą.

W dalszym ciągu mowca polemizował z posłami Bojką i Wójcikiem jako też z ks. Stojałowskim. Omawiając projekt ustawy o biurach pośrednictwa pracy, przedstawił dr. Kozłowski różnice, jakie zachodzą między socjalizmem a polityką społeczną. Socjalizm nie chce, aby społeczeństwo zajęło się organizacją pracy, bo chce, aby rany społeczne pozostały niezagojone. Polityka socjalna dąży do organizacji pracy pod kontrolą całego społeczeństwa i w ten sposób chce rany społeczne zagoić. Socjalizm jest oparty na materjalizmie, polityka społeczna na idealizmie; socjalizm zajmuje się tylko jedną warstwą społeczną, polityka społeczna ogarnia wszystkie.

Pos. Loewenstein polemizował obszernie z ostatnią mową ks. Stojałowskiego, skierowaną przeciw żydom i wykazywał, że gdyby obliczono, ile każdy poseł kosztuje kraj, pokazałoby się może, że najdroższy poseł nie zawsze jest najcenniejszy. Ks. Stojałowski powiedział tu, że stroni zawsze od żydów i adwokatów. Otóż mowca musi stwierdzić, że zdarza się to pos. Stojałowskiemu chyba w tej Izbie, bo poza nią nie zawsze; jeżeli bowiem miał jakąś sprawę sądową o obrazę, to udawał się do żyda adwokata. To jest bądź co bądź oryginalnem. — Zarzucił dalej ks. Stojałowski, że lewica i ludowcy znajdują się pod jarzmem żydów. Jeżeli jarzmem tem ma być, że te stronnictwa oceniają wartość osobistą człowieka bez względu na jego wiarę, to im to tylko zaszczyt (!?) przynosi. Ks. Stojałowski przedstawił się tu jako jedyny reprezentant kierunku chrześcijańsko-społecznego; sądzę jednak, że kto tak, jak ks. Stojałowski powiedział, że nic go nie obchodzi nędza tego ludu, ten jest wszystkiem, tylko nie przedstawicielem kierunku socjalnego. Nie jest też ks. Stojałowski antysemitą, bo kto nie trzyma się hasła chrześcijańskiego miłości bliźniego, które świat zdobyło, ten jest chyba antychrystą(!?). W sprawie asymilacji żydów radby mowca, by u nas odbyła się taka sama ewolucja, jak w Królestwie Polskiem. Nad stanowiskiem, jakie zajmują żydzi w Poznańskiem, ubolewa mowca szczerze, bo wie, gdzie stanąć jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka w tej nierównej walce między narodem Krzyżaków a narodem ukrzyżowanym. Solidarności czysto religijnej nikt żydom za złe brać nie powinien, bo ona nie koliduje w niczem z kwestją narodową. Na tem kończy mowca polemikę z ks. Stojałowskim.

Ks. Stojałowski woła: „Odpowiem ja mu w debacie szczegółowej!“

Po przemówieniu referenta pos. Potockiego, przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Nad preliminarzem funduszu szkolnego krajowego przemawiał pierwszy **ks. Stojałowski**, wyrażając życzenie, aby starano się o to, by w każdej gminie była szkoła, i w tym celu, by mianowano nauczycieli niekoniecznie kwalifikowanych. Co się tyczy kwestji podwyższenia płac nauczycielskich, sądzi mowca, że nauczyciele powinni odstąpić od szorstkiego tonu, w jakim domagają się podwyższenia swoich płac, bo krawiec kraje, jak materji staje. Kraj jest dziś w tem położeniu, że nie może znieść takiego wydatku i trzeba czekać aż stosunki się nieco poprawią. Wreszcie zwraca się mowca do marszałka z prośbą, by udzielił mu głosu przy nieszczęsnej pozycji wydatków dla nauczycieli religji żydowskiej, gdyż pragnie przy tej sposobności odpowiedzieć pos. Löwensteinowi.

Po przemówieniu pos. Bernadzikowskiego, wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, dra Bobrzyńskiego i referenta, przyjęto cały preliminarz krajowego funduszu szkolnego.

Przy pozycji o nauczycielach religji mojżeszowej zapytał Marszałek ks. Stojałowskiego, czy chce przemawiać, jak to zapowiedział.

Ks. Stojałowski machnął jednak ręką i rzekł: „Zrzekam się głosu, bo nie chcę znęcać się nad pos. Löwensteinem“.

Pos. Górka domagał się przyznania 500 koron subwencji na Felicjanki w Uhnowie. Wniosek ten odesłano do Wydziału krajowego w celu zbadania.

W ten sposób uchwalono preliminarz funduszu szkolnego krajowego, a mianowicie wydatki 9,254.986 koron, dochody 3,073.399 koron. Niedobór 6,181.587 koron ma być pokryty z funduszu szkolnego krajowego. Uchwalono dalej bez dyskusji preliminarz funduszu szkolnego emerytalnego, wydatki 771.700 k., dochody 232.417 k., niedobór 539.283 k. ma być pokryty z funduszu krajowego.

O godz. 12·40 po północy Marszałek, hr. Badeni zamknął posiedzenie, naznaczając następne na dziś, na godzinę 10 rano.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu.

LWÓW 9 lipca (Tel. własny „Głosu Nar.“). Przed dzisiejszem posiedzeniem Sejmu zjawili się w prywatnej kancelarji Marszłka posłowie ruscy, aby go pożegnać. Między innemi oświadczyli oni, że uchwalenie wczorajszej rezolucji nastąpiło tak szybko i w ostatniej chwili, iż nie mieli czasu, zawiadomić o niej Marszałka. Nie mogąc zaś wobec tej rezolucji wyrazić mu swego podziękowania w pełnej Izbie, przybywają z tem do niego w tej chwili. Posłowie ruscy zapewnili Marszałka, ze są mu wdzięczni za jego działalność w Sejmie.

Hr. Badeni podziękował za to przybyłym posłom i wyraził swe ubolewanie nad tem, co się wczoraj stało. Marszałek jednak patrzy nie w tył, lecz naprzód i będzie się starał, o ile to będzie w jego mocy, ten rozdźwięk usunąć i zaprowadzić napowrót harmonję.

LWÓW 9 lipca (Tel. własny „Głosu Nar.“). Dzisiejsze posiedzenie Sejmu zaczęło się o godz. w pół do 11 przed południem.

Wniosek pos. Kramarczyka załatwiono w ten sposób, że na rzecz pogorzelców gminy Dwory przeznaczono subwencję w kwocie 1.700 koron, a na wniosek pos. Górki pogorzelcom Uhnowa 3.000 koron.

Imieniem komisji wodnej poseł Merunowicz

wnosi: 1) Sejm oświadcza, że zgadza się na budowę dróg wodnych, wymienionych w § 1 ust. z 11 czerwca 1901 i na to, że kraj ma płacić co roku na oprocentowanie i amortyzację 1/8 obligów długu państwowego, wydanych na pokrycie kosztów budowy kanałów i usplawnienia rzek, o ile te prace będą przedsięwzięte w obrębie Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem; 2) Sejm wzywa rząd, aby m. Lwów zostało połączone z siecią dróg wodnych; 3) aby port w Krakowie, jako jedną z głównych sieci w systemie dróg wodnych, zaopatrzył w odpowiednie do tego stanowiska przyrządy i urządzenia; 4) aby się postarał o połączenie kanału Wisła—San w tem miejscu, gdzie jego trasa najbardziej zbliża się do Nadbrzezia, odnogą spławną Wisły; 5) aby nie spuszczał z oka połączenia kanału Wisła—San z Brodami, i aby w należytym czasie przedłożył odpowiednie wnioski; 6) aby przy rządzie krajowym ustanowił fachowy organ techniczno-administracyjny dla budowy kanałów spławnych i regulacji odnośnych rzek; 7) Sejm przyjmuje do wiadomości utworzenie przy Wydziale krajowym komisji doradczej dla budowy dróg wodnych; 8) poleca się Wydsiałowi krajowemu, aby zwracał baczną uwagę na kanał od Hruszowa do Wisły pod Krakowem, skąd połączenie ma nastąpić kanałem spławnym, prowadzącym między Wisłą a linją kolei państwowej do rzeki Sanu; 9) poleca się Wydziałowi krajowemu, aby jak najspieszniej rozpoczął układy z rządem w sprawie sposobu uiszczenia przez kraj przypadającej na niego prestacji na rzecz budowy dróg wodnych; 10) o wyniku tych układów i przeprowadzonych studjów ma Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi sprawozdanie z odpowiednimi wnioskami na najbliższej sesji.

W dyskusji ogólnej zabrał głos pos. Wojciech hr. Dieduszycki, twierdząc, że korzyści na razie przewidzieć się nie dadzą, ale już sama budowa dróg wodnych przyniesie korzyści, jeżeli tylko połączymy ją w sposób rozumny z podniesieniem przemysłu krajowego. Mowca sądzi, że nasz Sejm winien pójść za przykładem Sejmu dolno-austrjackiego i przyjąć warunki, nałożone na kraj w ustawie państwowej.

Po krótkiem przemówieniu referenta przyjęto pierwszy wniosek komisji.

Nad wnioskiem drugim zabrał głos pos. Jahl i domagał się utrzymania portu w Jarosławiu. Referent przychylił się do tego wniosku, poczem całe przedłożenie zostało uchwalone.

Imieniem komisji szkolnej Kazimierz hr. Badeni wnosi: Poleca się Wydziałowi krajowemu, skoro stosunki finansowe się polepszą, aby po zasięgnięciu opinji Rady szkolnej krajowej przedłożył Sejmowi projekt podniesienia, ewentualnie innego uregulowania płac nauczycieli ludowych.

Pos. dr Małachowski apeluje do uczuć Izby, aby merytorycznem uchwaleniem regulacji płac nauczycielskich dała wyraz tej harmonji, która cechowała wszystkie dotychczasowe obrady Sejmu. Proponuje przeto rezolucję, polecającą Wydziałowi krajowemu ułożenie projektu płac nauczycielskich na zasadach, zawartych w przedłożonym przez niego projekcie kompromisowym.

Poseł Rotter popiera rezolucję Małachowskiego. Ks. Stojałowski wyraża ubolewauie z powodu, że w rezolucji tej przebija nieufność do Wydziału krajowego. Może to sprowadzić rozgoryczenie nauczycieli. Poprawa ich bytu jest rzeczą konieczną. Wydział krajowy winien przyjść z wnioskami na następną sesję. Wydziału krajowego nie ma nikt prawa podejrzywać o nieżyczliwość dla sprawy;

Bernadzikowski popiera rezolucję Małachowskiego.

Zabiera głos hr. Kazimierz Badeni przemawiając za wnioskami komisji. Nie trzeba łudzić nauczycielstwa. Wydział krajowy przedstawi pewnie stosowne wnioski, gdy to będzie możliwe, gdy da się coś zrobić. Byt nauczycielstwa musi być polepszony, ale gdy znajdą się na to fundusze. Komisja nie chce zepchnięcia sprawy z porządku dziennego. Gdyby tak było, mowca nie przyjąłby referatu Obecnie wszakże chwila nie jest stosowna, jak to twierdzi p. Małachowski, gdyż na pokrycie wydatków bieżących musi się pożyczyć 2 miljony koron.

Co do ks. Stojałowskiego — mówi hr. Badeni—nie myślałem, że będziemy się kiedyś wzajemnie popierali! (Huczna wesołość).

Wreszcie hr. Badeni apeluje raz jeszcze do Izby, aby przyjęła wnioski komisji.

Sejm uchwala jednomyślnie te wnioski wraz z dodatkiem ks. Stojałowskiego. Posiedzenie trwa dalej.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 9 LIPCA 1901.

Wiedeń: „N. fr. Presse“ dowiaduje się z Paryża, że Bank państwowy w Petersburgu postanowił pospieszyć rządowi bułgarskiemu z pomocą 6—8 miljonów franków na pokrycie bieżących wydatków.

Paryż: Pisma tutejsze donoszą, że hrabina Lonyay cierpi na pomieszanie zmysłów i dlatego umieszczono ją w jednym z zakładów dla obłąkanych w pobliżu Bazylei. W Brukseli zaprzeczają tej wiadomości i twierdzą, że podróż króla Leopolda do Gasteinu nie pozostaje w żadnym związku z rzekomą chorobą hrabiny.

Bukareszt: Traktat handlowy rumuńsko-turecki podpisany. Zawarto go na lat pięć, lecz każdy z kontrahentów ma prawo wypowiedzenia owego kontraktu po upływie 2½ roku. Konwencja konsularna będzie potem zawarta.

Madryt: Budżet Hiszpanji na rok 1901, przedstawiony Kortezom, w zasadzie zawiera wyniki bardzo pomyślne. Dochody wynoszą 936 miljonów; wydatki 905½ miljonów. Nadwyżka 30½ miljonów. Dług państwowy skonsolidowany wynosi 1.140 miljonów.

Konstantynopol: Pierwszy sekretarz tutejszej ambasady włoskiej, margrabia Carlotti, wyjechał do Albanji południowej na studja etnograficzne (! ?).

Rzym: Kardynał sekretarz stanu Rampolla z polecenia Ojca św. wystosował list do biskupa ks. Sterka w Tryjeście, by nie nadawał agitacji słoweńskiej znamienia, nieprzyjaznego przeciwko Włochom, gdyż dotychczasowe jego postępowanie naraża Watykan na rozliczne nieprzyjemności.

Nowy Jork: Urzędownie stwierdzono, że w ostatnim tygodniu umarło tutaj wskutek porażenia słonecznego 989 osób.

Madryt: Deputowani liberalni z Katalonji byli na audjencji u królowej-rejentki. Oświadczyli oni, że są stanowczo przeciwni oderwaniu Katalonji od reszty państwa, życzą sobie tylko pewnych reform w kierunku decentralistycznym.

Praga: Organ dra Engla występuje przeciwko jenerałowi rosyjskiemu Rittichowi. Artykuł powyższy kończy się słowami: „Chcemy być Czechami, chcemy być Słowianani, ale Słowianami w Austrji“.

Zajścia w sejmie bukowińskim.

Czerniowce: Poseł z partji młodorumuńskiej dr Flondor wyzwał dzisiaj na pojedynek prezydenta kraju br. Bourguignona z powodu wczorajszych zajść w Sejmie.

(Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu bukowińskiego podczas dyskusji budżetowej dr Flondor robił wyrzuty rządowi i prezydentowi kraju, iż na nich cięży wina ekonomicznego upadku kraju, oraz podnosił nadużycia urzędników administracyjnych i żandarmerji, a wszczególności żalił się na szykany przy ściąganiu podatków. Zarzuty pos. Flondora odpierał prez. kraju, bar. Bourguignon. Dr Flondor jednak uznał odpowiedź prezydenta za niedostateczną i oświadczył, że w dalszych obradach udziału brać nie będzie. Wychodząc z sali, zawołał do prezydenta: „Odpowiesz mi pan za to na innem miejscu! Przyp. Red.)

Rozłam partji liberalnej w Anglji.

Londyn: Sir Henryk Campbell-Bannermann ułożył program stronnictwa liberalnego. Rozwinie on go na dzisiejszym wiecu stronnictwa. Program obejmuje następujące punkty: udzielenie ogólnej i zupełnej amnestji dla wszystkich Boerów Kaplandu; udzielenie całkowitego samorządu wewnętrznego dla obu rzeczypospolitych natychmiast po zaprowadzeniu porządku i należytej organizacji.

Londyn: „Daily Chronicle“ twierdzi, że Asquith zawiązał rokowania z Chamberlainem, celem wstąpienia do stronnictwa unjonistów liberalnych.

Autonomja w Serbji.

Belgrad: Rząd serbski po raz pierwszy wprowadził w życie nowe przepisy, mocą których burmistrze miast mają być mianowani, a nie wybierani.

Przy nominacji uwzględniano starannie interesy stronnictwa radykalnego i postępowego. W jesieni przecież rząd wniesie do skupczyny projekt prawa, przywracającego ponownie wybieralność burmistrzów.

Spór o depesze cyfrowane.

Bruksela: Dr Leyds protestuje przeciwko twierdzeniu angielskiego ministra wojny Brodricka, jakoby Botha lub Krüger prosili rząd W. Brytanji o możność porozumiewania się depeszami cyfrowanemi.

Inicjatywa pod tym względem wyszła od Kiczenera, który spodziewał się, że w ten sposób przyspieszy kapitulację Boerów.

Londyn: Lord Kiczener telegrafuje z Pretorji, że stacja kolei żelaznej w Roodeporcie jest spalona przez Boerów. Kiczener dodaje, że podczas napadu Boerów na pociąg kolejowy pod Babojspruitem, po stronie angielskiej, oprócz wykazanych już strat, ranionych było jeszcze dziesięć osób.

C. k. austryjackie koleje państwowe
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.36 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełza; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

6.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
6.22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

6.30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
6.46 „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
6.54 „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
9.05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8.42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
} **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8.48 rano).

6.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.39 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa } **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.20 „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.27 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

3.45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
3.58 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa
4.04 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
} **do Zakopanego**, kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

7.30 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.45 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.55 „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa } **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.51 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki.**

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.00 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koszyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełza i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.15 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11.25 „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11.31 „ „ „ „ „ przystanku
} **do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełza; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.45 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
} **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa, w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ do Krakowa
} **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ do Krakowa
} **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
} **z Suchy**; ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 30 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ Płaszowa
10.24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11.24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki**

12.34 po poł. poc. osobowy Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12.40 „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12.55 „ „ „ „ „ 24 do Krakowa
} **z Zakopanego**; kursuje od 1 maja do 30 września.

1.10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa } **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełza, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ Płaszowa
4.39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.55 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4.40 „ „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
} **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do 30 września.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ Płaszowa
9.04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.20 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, od Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa i Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełza; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.